

NASZ OBRAZ W INTERNECIE

Najbardziej znaczące nazwiska polskiego internetu, zagraniczni goście, dynamiczne wystąpienia i żywe reakcje słuchaczy - wczoraj w Kielnarowej zakończyła się konferencja InternetBeta 2011

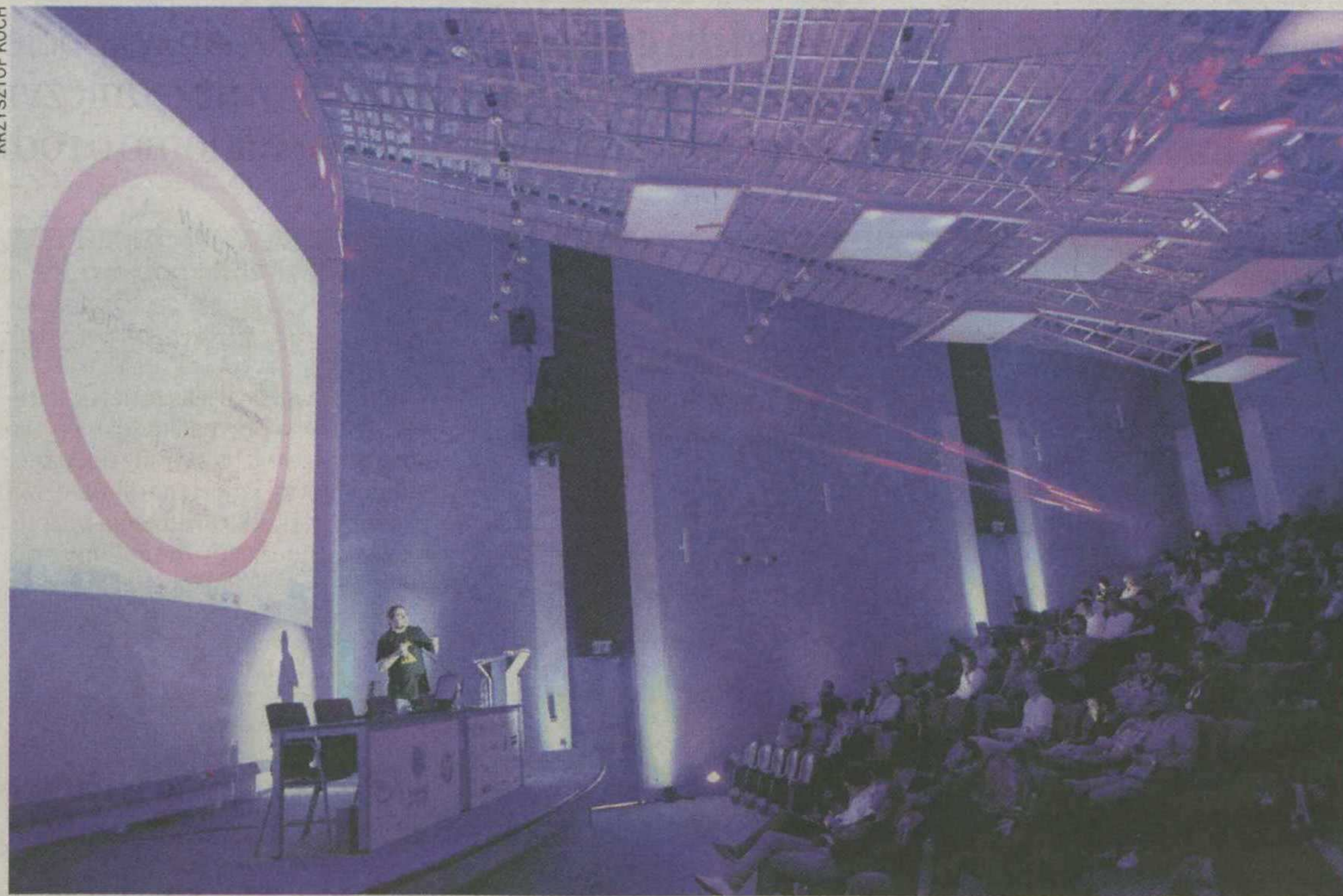
AGATA KULCZYCKA

InternetBeta to konferencja o najbardziej zróżnicowanej tematyce związanej z internetem, jaka odbywa się w Polsce. - U nas spotykają się ludzie bardzo różnych specjalności. Mamy śmietankę przedstawicieli internetu: począwszy od socjologów, poprzez marketerów, skończywszy na blogerach, prawnikach, ludziach inwestujących w nowe projekty. Na tym polega siła Bety. Przekłada się to później na różne projekty, które uczestnicy wspólnie realizują - mówi Mateusz Tulecki, organizator InternetuBeta, i śmiejąc się, dodaje: - Choć nowy Facebook jeszcze tu nie powstał.

Organizatorem InternetuBeta, którego zakończona właśnie edycja jest już trzecią, jest rzeszowska Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania. - To nie my zapraszamy na konferencję, to prelegenci zgłaszają się do nas. W tym roku otrzymaliśmy ok. 100 propozycji, z których połowę musieliśmy odrzucić - informuje Tulecki. Wiodącym tematem były startupy. - To małe firmy, które swój biznes wiążą z siecią - wyjaśnia Tulecki. Uczestnicy dyskutowali o tym, czy mają one szansę stać się wielkimi internetowymi biznesami i o apetycie Polaków na podbijanie świata przez internet.

- Rozmawialiśmy, jak wykorzystać mechanizmy gier, które znamy, np. do kampanii społecznych oraz o geolokalizacji, czyli jak wykorzystać to, że wiemy, w którym miejscu się znajdujemy. Marketerzy mogą

KRZYSZTOF KOCH



InternetBeta to konferencja o najbardziej zróżnicowanej tematyce związanej z internetem, jaka odbywa się w Polsce

np. idealnie dostosować przekaz do tego miejsca, w którym jest odbiorca - wyjaśnia Tulecki.

Niezwykle ciekawy temat wystąpienia miał Radek Zaleski, antropolog społeczny, który mówił o portrecie Polaków według Google'a. - To obraz śmieszny, zabawny, ale czasami straszny, pokazujący, w jaki sposób Polacy myślą. Jakich pojęć i języka używają. I tak np. wpisując w Google słowo

„Tusk” i wciskając spację, dowiadujemy się, jakie są najpopularniejsze doprecyzowania tego nazwiska, czyli jaki Tusk ludzi interesuje. I co się okazuje? Najpopularniejsza jest Kasia Tusk. Kasia jest ważniejsza niż Donald, a to pokazuje, że Polaków nie interesuje polityka. Jeśli wpisujemy „Czy Donald Tusk”, to najczęstsze dopełnienie to „czy Donald Tusk jest Polakiem”. Gdy zadamy pytanie „czy Kaczyń-

ski...”, to dwie najpopularniejsze frazy to: „jest gejem” lub „prawiczkiem”. To mówi nam o tym, że mimo że Polacy nie interesują się polityką, są bardzo podatni na kampanie negatywne - mówi Radek Zaleski.

Inne przykłady: jeśli „ZUS”, to jak nie płacić, a jeśli „KRUS”, to jak zostać rolnikiem. - To świadczy o tym, jak świetnie Polacy znają swoje państwo. Ale gdy wpisujemy w wyszukiwarce „Auta 2”, to

rozwinęciem będą pirackie serwisy - Polacy kradną na potęgę - wnioskuje Zaleski. - Google jest największym narzędziem, któremu Polacy powierzają swoje sekrety, pytania, problemy. Staram się podpowiedzieć uczestnikom, jak z tej wiedzy skorzystać.

Najbardziej dyskutowane było wystąpienie Barbary Stawarz, która mówiła o romansach w sieci i prostytucji 2.0, czyli wpływie internetu na związki. - Okazało się, że choć bardzo wiele osób korzysta z serwisów randkowych, a strony pornograficzne aż 70 proc. odsłon mają od 9 do 17, czyli w godzinach pracy, to otwarcie się o tym nie mówi. To temat tabu i chyba właśnie dlatego był tu tak intensywnie dyskutowany - mówi Barbara Stawarz, która zbierając materiał do swojego wystąpienia, sprawdzała temat na własnej skórze. - Założyłam konto w serwisie randkowym, odbierałam wiadomości, zaczepki, pytania. Na trzy spotkania się wybrałam. I choć teoretycznie wszystko było idealne w wybranych partnerach: wzrost, kolor oczu, zainteresowania i wykształcenie, to nie było chemii, zabrakło kontekstu społecznego, tematów do rozmowy, wspólnych znajomych. Wielu moich znajomych ciągle randkuje i nic z tego nie wynika. Internet ułatwia kontakty, a i tak mamy coraz więcej singli. Znam tylko jedną parę, która poznała się w serwisie randkowym, pobrała się i po dwóch latach się rozwiodła - opowiada Barbara Stawarz i komentuje: - Chcielibyśmy nawiązywać relacje, ale tak naprawdę tylko się ślizgamy. To kultura narcyzmu, bo choćby badania Facebooka pokazują, że najwięcej czasu spędzamy na swoim profilu, oglądając własne zdjęcia. ●